GAZETA POLSKA

Numer pojedyńczy po gr. 10, przedaje się u *Gałęzowskiego* przy ulicy Żabiéj; u *Ciechanowskiego* przy ulicy Podwale; u *Szteblera* przed ś. Krzyżem.

N^ro 247.

Prenumerata w stolicy: rocznie złp. 40; kwartalnie złp. 12; miesięcznie złp. 4. — Na prowincji z opłatą pocztową, złp. 20 kwartalnie.

W Warszawie, dnia 18 Września 1831 roku, w Niedzielę.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do powszechnéj wiadomości, że w biórze urzędu municypalnego przed delegowanym urzędnikiem na dniu 19 b. m. o godzinie 3ciéj z południa, odbywać się będzie in minus licytacja na dostawę świec łojowych dla wojska Rossyjskiego w mieście Warszawie konsystującego; chęć zatém licytowania mający, po zaopatrzeniu się w vadium złtp. 2000, zechcą się stawić w miejscu i czasie wyżéj oznaczonych. Warunki do licytacji przejrzane być mogą w biórze urzędu municypalnego. — w Warszawie dnia 17 września 1831 r. — Referendarz stanu prezydent, J. *Łaszczyński.* — Sekretarz jeneralny, G. *Jabłkowski.*

— Żołnierze wracający od wojska Polskiego, a przybywający do Warszawy, otrzymują pozwolenie udania się do domów i stósowny fundusz na drogę.

— Jenerał hr. Wincenty Krasiński znajduje się w Petersburgu.

— W wielu parafjach wojew. Mazowieckiego, mieszkańcy wiejscy zostali zupełnie ochronieni od cholery, przez to, że zachowali wszelkie przepisy wstrzemięźliwości jakie im szanowni proboszczowie z ambon ogłaszali.

— Tego lata wełna w Szląsku i w Pomeranji była droższą niż roku zeszłego, gdyż z Polski wcale jéj nie dowieziono.

Ostatnie chwile życia człowieka.

Projekt zniesienia kary śmierci we Francji otworzył pole wszystkim pisarzom do roztrząsania téj ważnéj materji pod tylą względami, pod ilą tylko może być uważana. Między innymi pan Pierquin, doktór medycyny, ogłosił pierwszą część swéj rozprawy o *karze śmierci i o jéj wpływie fizjologicznym.* Z tego uczonego pisma umieszczamy tym razem w skróceniu wyjątek o ostatnich chwilach życia człowieka.

„Życie, powiada Byron, jestto kontrakt którego warunkiem jest śmierć. Przyjmując tę jasną definicją, przyznać musimy, że niemożna się pozbyć życia bez zezwolenia stron obudwu; a dopóki to nie nastąpi, wykonywać należy wszelkie warunki ugody i znosić przewidziane przez nią niepomyślne wypadki. Więcéj to jest jak pewna, że Istota Najwyższa obdarzając życiem człowieka, dała mu złe z nadzieją dobrego razem. Życie jest szkołą przykrą, lecz nagrodą przykrości jest nieśmiertelność. We wszelkich okolicznościach, żyć nie jest nic więcéj jak się gotować na śmierć; a umierać jest przechodzić spokojnie z niedoli do spokojności, z cierpień do szczęścia. Skracać drogę swoję, jestto zbrodnia przeciw majestatowi bóstwa, a przejście skądinąd nie postrzeżone, szybkie, nie wymuszone, jest boleścią, ponieważ zbrodnia nigdy się pozbyć nie może mniéj lub więcéj przykrych wrażeń. Przeciwnie dla poczciwego człowieka, ta naturalna ucieczka z fizycznego do wiecznego świata, skoro tylko gwałtownie życia mu kto nieodbiera, jest przejściem przyjemném. Nie chrześcijańska religja wystawia śmierć w postaci obnażonego szkiletu, bo ona nam pragnąć jéj każe jako dobra. U starożytnych wystawiano ją w przyjemniejszéj formie: był to młodzieniec w kwiecie wieku, kształtnéj i pięknéj postaci, trzymał pochodnią, która zrazu nachylała się i stopniami zniżając gasła gdy była przewrócona, na głowie zaś miał ćmę wieczorną gotową do podlotu.“

„W oczach lekarza, równie jak moralisty, przestać żyć jest koniecznością wcale przeciwną woli przyrodzenia, ale w odwiecznym porządku, umrzeć, znaczy pozbyć się przemijającéj postaci. Jeżeli tedy śmierć jest karą, na co się przyda ustawicznie nauczać, że przyjemności życia są łudzące, po co nas od nich odstręczać? jeżeli zaś rzeczywiście warte jest przywiązania naszego, dlaczego zapewniają nas kapłani chrześcijanizmu, że lepsza jest nad nie śmierć najstraszniejsza? Od najpierwszych lat młodości umysł nasz nie może się oprzeć na czém pewném w téj mierze. Brak sensu i wzajemne sprzeciwianie się sobie wyobrażeń politycznych, trudno tu nie widzieć; ze śmierci robią ludzie najsurowszą karę, kiedy przeciwnie religja nam żądać jéj każe. Tożto najwyższe dobro godzi się zamieniać w karę; co rozumieją przez wyraz *kara?* wszakże do niego cierpienie przywiązujemy? A jednak, opierając się na pewnych świadectwach, niewątpimy że w podobnych okolicznościach bez boleści śmierć się zbliża. Potém, czy wolno nam uważać za ogólne prawidło, że człowiek cierpi umierając? Cycero i Seneka, Barthez i Cabanis, Darvin i Cirillo, prawdziwi reprezentanci nauk filozoficznych i lekarskich, jednozgodnie twierdzą, że śmierci człowieka towarzyszy roskosz, a nawet w wyższym stopniu. Czucie niknie w któréjkolwiek części słupa pacierzowego, a potem z dołu do góry i z góry na dół razem się rozchodzi. Przyjemne słabnienie sił żywotnych stopniami przechodzi w najdelikatniejsze związ-

ki, i nie mu oprzeć się nie może. W tychto chwilach nadzwyczajnego szczęścia, częstokroć imaginacja się rozogonia i rozwija najskrytsze swoje skarby; sam konający zdumiałby się nad sobą gdyby mógł siebie uważać. Sama dusza żyje w chwili gaśnienia ciała, już zaczyna oswobadzać się z więzów organizmu, wznosi się nad wszystko co ją otacza, nad wszystko co ją hamowało dotąd. Wyobrażenia o życiu znikają, a wyobrażenia o nieśmiertelności dotąd ciemne, ożywiają się, uderzają mocniéj, są naturalniejsze i zrozumialsze. W takiéjto chwili Alfieri, w takiém niebieskiém zachwyceniu, powtarzał z nieporównanym entuzjazmem wiersze Hezjoda którego raz tylko był czytał. Często się zdarza, że konający improwizuje najpiękniejsze kawałki, i nad tym fenomenem sławny Michał Alberti godne uwagi poczynił postrzeżenia (*Diss. de morientium cygneo cantu.* Vittemb. 1747). W takich chwilach myśli pierwiastku ożywiającego nas, i kierują cego nami, same pozostają, a zbrodniarz zawiedziony gorącością żądań swoich, w nadziei łaski i wyrozumiałości najwyższéj, z głębokiéj pobożności, widzi w śmierci szczęsną swobodę, i złorzeczy życiu które było przyczyną jego winy."

„Zbrodniarz jeden zerwawszy się z szubienicy zapewniał, iż w chwili gdy go spuszczono z drabiny, ujrzał wielki ogień, a późniéj bardzo sleje. Inny pod którym trzy razy obrywał się stryczek, gorzko się uskarżał że za każdém upadnięciem na ziemię tracił z oczu najpiękniejsze i najprzyjemniejsze światło jakie tylko mógł sobie wystawić. Bacon powiada o jednym gentlmenie Angielskim który się był powiesił lecz był ocalony, iż najmniejszéj boleści nie doświadczając, postrzegł zrazu ogromny ogień podobny do obszernego pożaru, późniéj ciemność, a wreszcie najpiękniejsze kolory, błękitne i blade, takie jak zwykle widzą mdlejący ludzie. Pasza Achmet wymógł na oprawcy który go przyszedł dusić, że będzie kilka razy zwalniał stryczek, aby mu tym sposobem dozwolił napawać się dłużéj roskoszą śmierci (*Busbeg Epist.* 2). Morderca xięcia Oranji płakał przed zaczęciem swoich katuszy, ale śmiał się gdy go ćwiertowano żywcem i kiedy członek jeden ciała jego padł na przelęknionego widza (*Bacon de augmentis scien. lib. IV*). Sokrates, Seneka, Petroniusz etc., którzy znajdowali przyjemność w przedłużeniu swego konania, są dowodem, że jakimkolwiek sposobem zadana będzie śmierć człowiekowi, doświadcza przy skonaniu nieporównanéj przyjemności, i że zdanie Epikura jest prawdziwe w téj mierze. Neron, ów ideał tyranji wszystkich wieków, wiedział o tem dobrze, i zabronił Pompei Paulinie żonie Seneki, aby sobie życie odbierała. Skazał ją na życie, uważając je za mękę dla niéj, a śmierć za roskosz. Za czasów Ligi, niejaki Capeluche oprawca, skazany sam na śmierć, gdy widział że drugi kat mający go exekwować nie zręcznie brał się do dzieła, sprobował naprzód czy ostry miecz, a potym nauczył swego oprawcę jak ma nim uderzać."

„Wyznać atoli potrzeba że nie wszyscy umierają jednakowym sposobem. Ci którzy uważają śmierć za największe nieszczęście dla siebie, tracą przytomność gdy się zbliża, i w téj chwili nic ani czuć ani widzieć nie mogą."

Tu autor przytacza niezmiernie długi artykuł z jednego dziennika amerykańskiego, w którym był umieszczony opis wszystkiego co widział i czuł fałszerz jeden monety, ostatniéj nocy przed swoją exekucją. Opis ten przez samego autora urwanego z pod szubienicy, do dziennika podany, tak się kończy:..... „Widziałem tłumy ludu na ulicach pod mojém rusztowaniem, okna, drzwi, sklepy, dachy okryte były ciekawymi widzami; widziałem o podal kościoł, słyszałem dzwonienie. Przypominam sobie stan nieba; a widok okropny stoi mi dotąd w pamięci; rusztowanie, deszcz, postaci tłumu, lud pełzający po dachach; szmer mówiących podemną. Nigdy niewidziałem razem tylu przedmiotów, tak jasno i wyraźnie; ale to krótko trwało. Od téj chwili bowiem, niewiem co się ze mną działo. Pacierze xiędza, zakładanie stryczka na szyję, słowem wszystko co robiono, niewiem. Później czytałem w gazetach o mojéj exekucji; powiadano tam że godnie się sprawiłem na rusztowaniu, że okazałem charakter mężny; że zdawałem się bez wielkiego cierpienia umierać, że się nierzucałem pod szubienicą. Ale ja to tylko wiem że o niczem niepamiętam." Przytoczywszy autor opis kończący się tym sposobem, tak daléj mówi:

„Zastanawiając się nad tym opisem, widzimy że winowajca ostatniéj nocy przed swoją exekucją niedoświadczał żadnych mąk wewnętrznych; nawet niezatrudniał się swoją osobą, lecz tymi których zostawiał na świecie; wszystkie myśli jego miłością były zajęte, a jeżeli sny miał straszne, zawsze miłość była ich przyczyną. W takim stanie skoncentrowania się intellektualnego człowieka, zjawiają się wszelkie fenomena przyćmienia mózgu humorami, w którém wszelkie władze umysłowe słabną. Imaginacja najwięcéj złego robi; z resztą gdyby chwila śmierci była boleśna, czy moglibyśmy widzieć codziennie tylu ludzi żartujących przy skonaniu? Niektórzy lekarze, a między innymi Darwin (*i sam pan Pierquin w dziele: Traité des maladies de l'esprit appliqué aux législations actuelles*) mieli racją uważać dziwaczną i nierozsądną obawę śmierci, jako rodzaj pomięszania zmysłów w nowożytnych tylko czasach znajomy, gdyż opinja któréj my bronimy w téj mierze jest dawna, wszyscy pisarze starożytni zgadzali się na nią. Homer naprzykład uważa że sen tym jest przyjemniejszy dlatego że więcéj ma podobieństwa do śmierci, jak wszelki inny stan człowieka: on więc najpierwszy powiedział że sen i śmierć są siostry rodzone. Djogenes po omdleniu, spokojnie snu używał; lekarz obudziwszy go zapytał czyli go co nie boli? Nie, odpowie, brat spokojnie przyszedł po siostrze. Cyrus, Platon, Sokrates, Cycero, Owidjusz, Lukrecjusz, Bonaparte i t. d. (*Pierquin. Reflexions philoso: et médico-légales sur les maladies intellectuelles du someil. Paris* 1829) wszyscy ci ludzie widzieli w śmierci przyjemny sen, bez żadnych owych niespokojności miotających ludźmi z pomięszanemi zmysłami. Wszelkie tedy przeciwne temu opinje, sprzeciwiać się będą wyżéj przytoczonym faktom; faktom, które z czasem posłużą do ustalenia teorji śmierci, zwanéj Taumatologją przez sławnego professora Lobstejna.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.